



Uppsala 24 Apr 2008

Tadeusz Józef
Chamski
Opis krótki
lat upłynionych

Opracował i wstępem poprzedził
Robert Bielecki

Państwowy Instytut Wydawniczy 1989

wykorzystywane zresztą przez francuską opozycję demokratyczną, zwalczającą Ludwika Filipa, ministerstwo wojny postanowiło rozproszyć Polaków po całej Francji, likwidując ich duże skupiska. Nastąpiło to wiosną i latem 1833 r., już po słynnej ucieczce ponad 300 Polaków z Besançon, Dijon i Vesoul, którzy w nadziei, że wybuchnie rewolucja we Frankfurcie, ostentacyjnie odrzucili francuską gościnność i przenieśli się do Szwajcarii.

Dlatego właśnie w maju 1833 r. zaczęto likwidować zakład w Awinionie. Składał się on wówczas niemal wyłącznie z oficerów, których podzielono na trzy mniejsze zakłady, kierując do Guéret, Aurillac oraz Tulle, głównych miast departamentów Creuse, Cantal i Corrèze. Wszystkie trzy departamenty leżą w Masywie Centralnym i w owych czasach była to Francja prawdziwie zabita deskami.

Chamski z całą 2 kompanią majora Łabędzkiego wyruszył 20 maja 1833 r. z Awinionu do Tulle. Tutaj kompanię podzielono na dwie części, kierując połowę oficerów do mniejszego ośrodka – Brive-la-Gaillarde. Sam Chamski pozostał w Tulle do końca sierpnia, kiedy to zdecydował się wziąć udział w wyprawie portugalskiej generała Bema. Wciąż jeszcze czuł się przede wszystkim wojskowym i miał dość gnuśnego życia w zakładach. Pamiętajmy, że życie to nie było wcale atrakcyjne, bo Polakom nie zezwalano na opuszczenie miejsca stałego pobytu. Jeśli uczynili to samowolnie – tracili natychmiast zasiłki. Te z kolei były bardzo niskie, wystarczały jedynie na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb. Tulle, w którym znalazł się pamiętnikarz, było miastem tak prowincjonalnym, że nie istniała tu nawet biblioteka.

Z dokumentów zachowanych w archiwum w Tulle wiadomo, że Chamski opuścił to miasto 31 sierpnia 1833 r. wraz z Piotrem Boguckim, kapitanem 12 pułku piechoty liniowej. W Brive, gdzie zatrzymali się na jeden dzień, przyłączyli się do nich 2 września oficerowie Antoni Kwilecki, Stanisław Magnuski i Jan Rzepecki. Cała piątka dotarła do La Rochelle w drugiej połowie września. Podróż trwała tak długo, gdyż trzeba ją było odbywać na piechotę.

Pobyt w La Rochelle przeciągał się – wciąż nie można było skompletować pierwszego oddziału legii. Stawili się niemal wyłącznie oficerowie, brakowało żołnierzy. Zresztą ataki na Bema i jego zwolenników były bardzo ostre; sam Bem przy próbie pozyskania emigrantów z zakładu w Bourges padł ofiarą nieudanego zamachu kapitana Płatona Pasierbskiego, który strzelał doń z pistoletu.

W czerwcu 1834 r. było już wiadomo, że planowane utworzenie legii portugalskiej nie dojdzie do skutku. Wobec tego Chamski zdecydował się wracać do Tulle, dokąd miał udać się wspólnie z Konstantym Rzętkowskim, Tomaszem Jarosińskim i Stanisławem Magnuskim. Wystosowali oni list do władz francuskich z prośbą o zasiłek na drogę, odmówiono im jednak takiej zapomogi, mimo popierającej adnotacji księcia Adama Czartoryskiego.

Wobec tego pamiętnikarz zdecydował się pozostać w La Rochelle, rezygnując ostatecznie z wojskowego rzemiosła. Przypomniawszy sobie – jak sam stwierdza – że zawsze pragnął być literatem i że już w czasie służby w armii Królestwa Kongresowego pisywał wiersze. Czekająca nań zresztą *Janajda*, zaczęta w czasie powstania.

Mówiliśmy już, że wspomnienia Chamskiego urywają się na roku 1837, kiedy to